

# Elżbieta Lipińska: Dziadek

Nieprawda że nic nie zostało.  
Murek stoi jak stał.  
Błyszczą w promieniach słońca,  
jakbyś jeszcze wczoraj glansował go spodniami  
wyciągając szyję jak gąsior,  
żeby dobrze widzieć  
jak baby niosą ciasto do piekarni,  
jak ciotka Kaśka zamiata ziemię spódnica,  
przechodzi kondukt (kto to znowu umarł?)  
stryj Wawrzek z trąbą spieszy  
na próbę w remizie,  
a dziura w skarpetce łyśka rażno - łyś, łyś.

Za to gdzieś się zgubiła dyscyplina na koziej nóżce -  
straszak niejadków,  
odleciały balony z winem porzeczkowym,  
nie ma już czego powiększać lupa,  
przez którą twoje błękitne oko  
wydawało się okiem cyklopa.

Karbidka zgasła razem z tobą panie sztajgier.